



Pogrążeni w żałobie

Jest jeden naród

– Jest jeden 38-milionowy naród. Jest kraj, który ma szansę w Europie jako kraj jednolity. To nasza siła, z której musimy potrafić korzystać – mówił niecały rok temu prezydent Lech Kaczyński podczas swojej wizyty w Tarnobrzegu 12 maja 2009 r.

Dzisiaj też jest jeden naród i jeden kraj połączony żałobą po tragicznej śmierci Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, jego małżonki Marii Kaczyńskiej oraz przedstawicieli Sejmu, Senatu, duchowieństwa, Sił Zbrojnych RP, Rodzin Katyńskich, centralnych instytucji państwowych, funkcjonariuszy Biura Ochrony Rządu, załogi samolotu prezydenckiego. Jednocząc się w bólu z bliskimi, przyjaciółmi ofiar smoleńskiej katastrofy, wierni naszej diecezji przez wiele dni gromadzili się w kościołach na modlitwie za dusze zmarłych. Specjalną Mszę św. w diecezjalnym sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Ostrowcu Świętokrzyskim 10 kwietnia o godz. 18.00 odprawił ordynariusz sandomierski bp Krzysztof Nitkiewicz. – Ta katastrofa uświadomiła nam, jak doniosłą rolę w życiu naszej ojczyzny odgrywał prezydent Lech Kaczyński oraz inni, którzy zginęli razem z nim w tragicznym wypadku lotniczym – zwrócił się do zebranych bp Krzysztof Nitkiewicz. – To bolesne wydarzenie uczy nas zarazem szacunku do najwyższych urzędów. Nie mogą być one przedmiotem wulgarnych ataków, sprawując je bowiem osoby reprezentują cały nasz naród i dźwigając ciężar odpowiedzialności za jego



Od lewej: śp. Paweł Wypych, sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta, śp. Władysław Stasiak, szef Kancelarii Prezydenta, śp. Lech Kaczyński, Prezydent RP, Małgorzata Chomycz, wicewojewoda podkarpacki, Zygmunt Cholewiński, marszałek podkarpacki, Jan Dziubiński, prezydent Tarnobrzega, śp. Grażyna Gęsicka, posłanka PiS, śp. Przemysław Gosiewski, poseł PiS. Zdjęcie z wizyty prezydenta Kaczyńskiego w Tarnobrzegu 12 maja 2009 r.

pomyślność i suwerenność – podkreślił ordynariusz sandomierski. Tragicznie zmarłych w wypadku lotniczym powierzono także podczas Mszy św. odprawionej pod przewodnictwem bp. Edwarda Frankowskiego w bazylice katedralnej w Sandomierzu, która miała być sprawowana początkowo z okazji 5. rocznicy śmierci Jana Pawła II z intencją o jego rychłą beatyfikację. – Niech ta śmierć tylu naszych braci i siostr pobudzi nas do większej aktywności i odpowiedzialności w budowaniu przyszłości Polski – zaapelował do zebranych bp Frankowski. Na rozpoczęcie Eucharystii, którą koncelebrowało 30 kapłanów odczytano listę wszystkich poległych w katastrofie prezydenckiego samolotu, zawierając każdego z imienia i nazwiska Bożemu Miłosierdziu. Po Mszy św. z katedry wyruszyła procesja różańcowa na plac papieski, gdzie odśpiewano Apel Jasnogórski, a młodzież z parafii Nawrócenia św. Pawła Apostoła pod kierunkiem ks. Sylwestra Dula zaprezentowała program słowno-muzyczny zatytułowany „Błogosław

nam z domu Ojca”. – Nasze spotkanie z okazji 5. rocznicy śmierci czcigodnego sługi Bożego Jana Pawła II, zbiegło się niespodziewanie z tragiczną katastrofą lotniczą pod Smoleńskiem, w której zginął Prezydent Rzeczypospolitej i kwiat naszego narodu – mówił na placu papieskim biskup sandomierski Krzysztof Nitkiewicz. – Przeżywając oktawę wielkanocną, znajdujemy pociechę w zmartwychwstaniu Chrystusa, który zwyciężył śmierć i dla którego wszystko żyje – podkreślił ordynariusz.

Sandomierzanie uczcili pamięć ofiar tragicznej katastrofy także 11 kwietnia, podczas zaplanowanych obchodów związanych z 70. rocznicą zbrodni katyńskiej oraz 70. rocznicą masowych deportacji Polaków w głąb Rosji. Po Eucharystii, sprawowanej w kościele św. Józefa, wszyscy uczestnicy

przemaszzerowali do symbolicznej mogiły katyńskiej mieszczącej się w wojskowej części cmentarza katedralnego, gdzie modlitwy poprowadził dziekan sandomierski ks. kan. Krzysztof Rusiecki. Burmistrz Jerzy Borowski wspomniął wizytę Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego w Sandomierzu, a także postać zmarłego w tragedii Piotra Nurowskiego, pochodzącego z Sandomierza prezesa Polskiego Komitetu Olimpijskiego.

Sandomierski parlamentarzysta Marek Kwitek odczytał przemówienie Lecha Kaczyńskiego, które Prezydent miał wygłosić podczas uroczystości rocznicowych w Katyniu, a także podzielił się osobistymi wspomnieniami z dramatycznego pobytu w lesie katyńskim, kiedy do wszystkich dotarły tragiczne wieści o śmierci Prezydenta oraz całej delegacji. ■

Ukazują miłosierdzie



Młodzież z KLO sztuką słaWiła Boże miłosierdzie

SANDOMIERZ. Trwa etap szkolny XIII edycji Festiwalu Kultury Chrześcijańskiej „Eutrapelia”, która przebiega pod hasłem „Miłosierdzie Boga – miłosierdzie człowieka”. 7 kwietnia swój program artystyczny zaprezentowali uczniowie Katolickiego Liceum Ogólnokształcącego im. św. Jadwigi Królowej w Sandomierzu. Spektakl, który młodzi artyści przygotowali na podstawie „Dzienniczka” św. siostry Faustyny Kowalskiej, nosił tytuł „Przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” i został zrealizowany pod

kierunkiem nauczycieli Joanny Sarwy i Renaty Andrzejewskiej. Po spektaklu Kapituła Festiwalu, z jego inicjatorką Ewą Sęk na czele, przeprowadziła dyskusję oraz rozmowy z aktorami, które mają na celu wymianę spostrzeżeń oraz zgłębienie zaprezentowanego tematu. Podobne spotkania odbędą się w kwietniu i maju we wszystkich placówkach, które przystąpiły do festiwalu. W jego inauguracji wzięło udział 48 szkół średnich. Finał zaplanowano na 25 maja w Miejskim Domu Kultury w Stalowej Woli. **ms**

Tworzą nowe, pamiętając o przeszłości

RUDNIK NAD SANEM. Z udziałem kombatantów wojennych oraz skautów ze Szczepu nr 10 im. ppłk. Waleriana Młyńca w miejscowym lesie odbyły się uroczystości związane z upamiętnieniem obrońców ojczyzny, w tym harcerzy poległych w czasie II wojny światowej. Rozpoczęła je Msza św. odprawiona przez ks. Grzegorza Marca. Po Eucharystii miały miejsce szkolenie patroli oraz rajd wokół Rudnika, podczas którego

była możliwość zdobywania sprawności harcerskich. Spotkanie zrealizowane w ramach projektu „Tygiel – tworzymy nowe”, stanowiącego część programu „Równać szanse”, współfinansowanego przez Polsko-Amerykańską Fundację Wolności, odbyło się pod patronatem Stowarzyszenia Harcerskiego Skautfort oraz Komendy Szczepu nr 10 im. ppłk. Waleriana Młyńca z Rudnika nad Sanem. **red.**

Msza św. w intencji obrońców ojczyzny została odprawiona w rudnickim lesie



Pielgrzymka LSO

SANDOMIERZ. W Wielki Czwartek w bazylice katedralnej bp Krzysztof Nitkiewicz dokonał ustanowienia trzynastu animatorów Liturgicznej Służby Ołtarza. Zostali nimi lektorzy z następujących parafii: św. Józefa w Chodkowie, Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Jeżowem, Matki Bożej Królowej Polski w Stalowej Woli oraz Najświętszego Serca Pana Jezusa w Tarnowskiej Woli. Obrzęd odbył się podczas pielgrzymki Liturgicznej Służby Ołtarza do Sandomierza, w której uczestniczyło około 800 ministrantów, lektorów oraz przedstawicieli parafialnych scholi. Młodzi pielgrzymi wzięli udział również we Mszy św. Krzyżma. Po modlitwie udali się do budynku Wyższego Seminarium Duchownego, gdzie miało miejsce spotkanie, podczas



Obrzęd ustanowienia animatorów odbył się w bazylice katedralnej

którego alumni zaprezentowali program słowno-muzyczny przybliżający tajemnicę powołania. Spotkanie zakończyły wspólny posiłek oraz zwiedzanie gmachu seminaryjnego budynku. **ms**

Targi pracy

TARNOBRZEG. Powiatowy Urząd Pracy zachęca wszystkich pracodawców – firmy, instytucje – do zgłaszania swojego uczestnictwa w Tarnobrzeskich Targach Pracy, które odbędą się 27 kwietnia br. w hali Ośrodka Sportu i Rekreacji w Tarnobrzegu. Chodzi o ułatwienie osobom bezrobotnym, szukającym nowej pracy, bezpośredniego kontaktu z potencjalnym pracodawcą oraz

o możliwość zapoznania się z ofertami w jednym miejscu i jednego dnia. Targi to także ukłon w stronę pracodawców, mogących w pełni zaprezentować swoje oferty, z którymi nie zawsze udaje się im dotrzeć do osób zainteresowanych. Tarnobrzeskie Targi – realizowane w ramach projektu „Nowa Jakość II” – są współfinansowane ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego. **mw**

Tydzień Biblijny

SANDOMIERZ. Głównym punktem obchodów Tygodnia Biblijnego w diecezji będzie sympozjum naukowe z wystawą „Sandomierskie spotkania z Biblią w Roku Kapłańskim”. Spotkanie rozpocznie się 23 kwietnia 2010 r. (piątek) o godz. 17.00 w gmachu Instytutu Teologicznego im. bł. Wincentego Kadłubka w Sandomierzu, a potem przeniesie się do Muzeum Diecezjalnego. Głównym prelegentem sympozjum będzie jedyny Polak zasiadający w watykańskiej Papieskiej Komisji Biblijnej ks. prof. Henryk Witczyk z KUL, jednocześnie przewodniczący Dzieła Biblijnego im. Jana Pawła II

w Polsce. Patronat honorowy nad sympozjum, organizowanym przez Dzieło Biblijne Diecezji Sandomierskiej i Radomskiej, Polskie Towarzystwo Teologiczne oraz Muzeum Diecezjalne w Sandomierzu, objęli biskup sandomierski Krzysztof Nitkiewicz oraz biskup radomski Henryk Tomasik. Szczegółowy program na www.sandomierz.opoka.org.pl. **red.**

Pod patronatem „Gościa”

GOŚĆ SANDOMIERSKI

sandomierz@goscniemiezy.pl

ADRES REDAKCJI: 27-600 Sandomierz, ul. Staromiejska 11
TELEFON (15) 832 76 60 FAKS (15) 832 76 61
REDAGUJĄ: ks. Michał Szawan – dyrektor oddziału, Andrzej Capiga, Marta Woynarowska



ANDRZEJ GAJEWSKI

Prezydencka wizyta się nie powtórzy

Pozostały puste krzesła

„Z prawdziwą przyjemnością odwiedziłem Sandomierz – prastary, polski gród. Piękno i niepowtarzalny, historyczny nastrój tego miasta sprawiły na mnie wielkie wrażenie. Gorąco pozdrawiam Sandomierz i wszystkich jego mieszkańców – wspaniałych ludzi, których tu spotkałem. Z uszanowaniem. Lech Kaczyński – Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej” – tymi słowami wpisał się śp. Prezydent w księdze pamiątkowej podczas ubiegłorocznej wizyty w Sandomierzu.

Dwunasty maja 2009 r. dla trzech miejscowości naszej diecezji – Koprzywnicy, Sandomierza i Tarnobrzega był dniem szczególnym, miały bowiem zaszczyt gościć głowę państwa. W historii dwóch ostatnich miast była to kolejna wizyta prezydencka, w okresie przedwojennym bowiem zawitał do nich prezydent Ignacy Mościcki, a już w czasach nam współczesnych Aleksander Kwaśniewski. Dla mieszkańców Koprzywnicy była to jednak pierwsza wizyta na tak wysokim szczeblu. – Pamiętam serdeczny uśmiech pana Prezydenta, gdy podnosił kosz z owocami – wspomina Marek Kwitek, poseł PiS. Zapewniał wówczas zgromadzonych licznie sadowników o swojej pamięci o nich i wsparciu w postaci powołania rady ds. rolnictwa. Ujęty był również

pięknem i dostojeństwem pocysterskiego kompleksu.

W Sandomierzu zwiedził bazylikę katedralną, w której uczestniczył w modlitwie poprowadzonej przez bp. Edwarda Frankowskiego. Podczas spotkania na Zamku Kazimierzowskim uhonorował odznaczeniami miejscowych działaczy dawnego podziemia. Na rynku oczekiwał go zaś tłum sandomierzan, którzy zgotowali Prezydentowi gorące i radosne przyjęcie. Przyznał wówczas, że po raz pierwszy gości w tym prastarym mieście. – Sandomierz jest piękniejszy niż myślałem – powiedział, otrzymując gromkie brawa.

Ostatnim punktem wizyty prezydenckiej w naszym regionie był Tarnobrzeg, gdzie przed restauracją „Kameleon” tradycyjnym

Na Starym Ryнку w Sandomierzu Prezydent serdecznie witał się z mieszkańcami miasta

staropolskim zwyczajem – chlebem i solą – przywitał go Jan Dziubiński, prezydent miasta. Miejsce było nieprzypadkowe, albowiem restauracja miała zaszczyt ugościć głowę państwa, podejmując go obiadem. Ale chyba

najważniejszym momentem było spotkanie z tarnobrzeżanami, którzy wypełnili plac Bartosza Głowackiego, gdzie z entuzjazmem przyjmowali słowa Lecha Kaczyńskiego, zwłaszcza dotyczące ich małej ojczyzny.

W programie wizyty znalazło się również spotkanie z działaczami NSZZ „Solidarność”, które odbyło się w siedzibie urzędu miasta. Uczestniczył w nim również Krzysztof Kalinka, długoletni przewodniczący „Solidarności” Kopalni i Zakładów Przemysłu Siarkowego „Siarkopol”. – Z panem Prezydentem miałem okazję spotkać się w bliski sposób kilkakrotnie. Jako delegat na Zjazd Krajowy NSZZ „Solidarność” miałem możliwość spotkać go bezpośrednio, bowiem pan Prezydent był gościem bodajże każdego zjazdu. Również w ubiegłym roku uczestniczyłem w spotkaniu członków „Solidarności” z Lechem Kaczyńskim, podczas jego wizyty w Tarnobrzegu 12 maja, które odbyło się w siedzibie urzędu miasta. Ale w pamięci najmocniej pozostaje mi wizyta w pałacu prezydenckim w 2008 r. Zawsze odbierałem prezydenta jako człowieka wielkiej inteligencji i zrozumienia, o niezwykłym ciepłe i dobroci. Był bardzo wyczulony na bóle i potrzeby ludzi. Żywię wielką nadzieję, że ze śmierci prezydenckiej pary i pozostałych osób w smoleńskiej katastrofie Polacy wyciągną głębokie wnioski na przyszłość w interesie naszego kraju. Ale trudno w tej chwili nie zadać sobie pytania – dlaczego się to stało? Ciężko o tym mówić, przecież jeszcze kilkanaście dni temu spotkałem się z panią Grażyną Gęsicką, która w Tarnobrzesckim Domu Kultury wystąpiła z wykładem.

Nikt nie spodziewał się, że niecały rok później 11 kwietnia podczas uroczystości katyńskich przyjdzie im uczcić pamięć tragicznie zmarłego Prezydenta Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i innych wybitnych osobistości naszego kraju. – Nie wiedzieliśmy początkowo, co się dzieje, informacje docierały do nas od najbliższych, znajomych telefonicznie – wspomina poseł Marek Kwitek, który był obecny w dniu tragedii w Katyniu. – Najpierw padały pojedyncze nazwiska, a potem nagle wiadomość, że nikt nie przeżył. Informacje były tak nieprecyzyjne, że dostałem SMS-a od córki, przerażonej wzmianką zasłyszanej w radio, że byłem na pokładzie samolotu. Również inny poseł dowiedział się, że jakoby nie żyje, co skończyło się dla niego silnym wstrząsem. To, co pozostanie na zawsze w mojej pamięci, to obraz pustych krzesel z tabliczkami, na których widniały nazwiska osób mających je zająć.

Marta Woynarowska

SMOLEŃSKA TRAGEDIA. Pochodzili z naszych regionów, pracowali na rzecz naszych małych ojczyzn. **Mieli jeszcze tyle planów**, tyle niedokończonych spraw, pomysłów na lepsze jutro w gospodarce, kulturze, sporcie, zdrowiu, rolnictwie. I nagle śmierć, okrutna jak brzytwa, przecięła to wszystko 10 kwietnia 2010 r. pod Smoleńskiem, tuż obok katyńskiego lasu.

tekst

ANDRZEJ CAPIGA
Ks. MICHAŁ SZAWAN
MARTA WOYNAROWSKA

sandomierz@goscnieдельник.pl

Wielu z nas znało ich osobiście, spotykało się w czasie różnych uroczystości, wykładów, na które zawsze, mimo nawału pracy, chętnie przyjeżdżali, by być bliżej ludzi. Ludzi, którzy im zaufali, powierzając mandat posła, czyli swojego reprezentanta. Trudno pogodzić się ze smoleńską tragedią nam, ale największy ból przeżywają ich najbliżsi. I im wszystkim – rodzicom, żonom, mężom, dzieciom, rodzeństwu składamy wyrazy głębokiego współczucia, łącząc się w modlitwie do dobrego Ojca: „Wieczne odpoczywanie racz Im dać, Panie”.

Leszek Deptuła



WACŁAW PINTAL

Posel z ramienia Polskiego Stronnictwa Ludowego, reprezentujący w parlamencie mieszkańców Podkarpacia. Urodził się 25 lutego 1953 r. w Mielcu, któremu pozostał wierny do końca.

Na swojej stronie internetowej pisał: „całe moje dotychczasowe życie związany jestem z Mielcem i powiatem mieleckim. Tutaj ukończyłem Szkołę Podstawową nr 1 (potem 2), a następnie I Liceum Ogólnokształcące im. Stanisława Konarskiego, gdzie zdałem egzamin maturalny. W 1978 r. zostałem absolwentem Akademii Rolniczej w Lublinie na Wydziale Medycyny Weterynaryjnej i od tego momentu byłem związany z lecznicą dla zwierząt w Wadowicach Dolnych (gmina Wadowice Górne), gdzie pracowałem”. W 2002 r. został marszałkiem województwa podkarpackiego, trzy lata temu zaś wybrano go na posła na Sejm. Swoje biuro poselskie miał również w Tarnobrzegu, z którym wiązała go jego siostra – pani Bogusława Boyen, znana mieszkańcom przede wszystkim jako sekretarz urzędu miasta. Był szczęśliwym mężem i ojcem.

– Leszek, zostając marszałkiem województwa podkarpackiego, potem posełem na sejm RP, śmiało podjął te wyzwania, jednocześnie bardzo poważnie traktując pełnienie tych funkcji – mówi Janusz Nawrocki, były starosta niżański. – Jako gospodarz województwa potrafił odłożyć politykę na bok i współpracować ze wszystkimi samorządowcami. Jako kolega był serdecznym człowiekiem o wesołym usposobieniu. Tworzył wokół siebie aurę ciepła i życzliwości. Leszek odszedł od nas niespodziewanie i za wcześnie. Choć nie ma ludzi niezastąpionych, jego brak będziemy odczuwać bardzo długo.

Grażyna Gęsicka



PIOTR NIEMIEC

Urodziła się 13 grudnia 1951 r. w Warszawie. Studia socjologiczne na Uniwersytecie Warszawskim ukończyła w 1974 r. 11 lat później uzyskała stopień doktora i podjęła pracę jako adiunkt w Instytucie Socjologii UW.

Uczestniczyła w obradach Okrągłego Stołu. Była doradcą ministra pracy i polityki społecznej w 1991 r., ponadto doradzała i przeprowadzała ekspertyzy dla Komisji Europejskiej, Banku Światowego, a także na rzecz polskich instytucji rządowych. Od 1998 do 2001 była podsekretarzem stanu w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej, odpowiadając za programy wspierające wzrost zatrudnienia, finansowane ze środków zagranicznych, a także za wprowadzenie Europejskiego Funduszu Społecznego. W październiku 2005 r. objęła funkcję ministra rozwoju regionalnego w rządzie Kazimierza Marcinkiewicza, pełniąc ją również w ekipie Jarosława Kaczyńskiego. W wyborach w 2007 r., startując z list PiS, została wybrana w okręgu rzeszowskim na posła na Sejm. W styczniu br. została wybrana, po Przemysławie Gosiewskim, na przewodniczącą Klubu Parlamentarnego PiS.

– Pamiętam, że kiedy minister Grażyna Gęsicka postanowiła jesienią 2007 r. startować do Sejmu z Podkarpacia, wielu nie chciało poprzeć tej „spadochroniarki” z Warszawy – mówi Piotr Niemiec, redaktor naczelny „Tygodnika Nadwiślańskiego”. – A była przecież jednym

Odeszł

z najlepszych ministrów w dwóch rządach Prawa i Sprawiedliwości, o której nawet ówczesna opozycja mówiła z szacunkiem (mało kto chce teraz pamiętać, że przed wyborami w 2005 r. była ekspertem PO w sprawach rozwoju regionalnego). Dzisiaj, kiedy żegnamy tragicznie zmarłą przewodniczącą Klubu Parlamentarnego PiS, chyba nikt już nie ma wątpliwości, że nasz region stracił świetną parlamentarzystkę, osobę mądrą, sympatyczną i niezwykle kompetentną. A także bardzo skromną. Taką ją poznałem w 2007 roku na KUL-u w Stalowej Woli. I taką pozostała przez następne lata, stając się jedną z najważniejszych postaci w Sejmie. Grażyna Gęsicka przejęła od Przemysława Gosiewskiego bardzo poważne obowiązki parlamentarne. Pomimo nawału pracy, z wielką regularnością odwiedzała Tarnobrzeg, w którym miała swoje biuro poselskie. Nie ma już na tym świecie ani „Gosia”, którego poznałem jesienią 1989 roku w Komisji Krajowej „S” w Gdańsku, nie ma Grażyny Gęsickiej. Jest mi po prostu ogromnie żal.

– Uderzyła mnie serdeczność, autentyczność, niezwykle ciepła serdeczność, jaka emanowała z pani Grażyny Gęsickiej – wspomina dr hab. Kazimierz Jaremczuk, rektor Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. prof. S. Tarnowskiego w Tarnobrzegu. – Miałem możliwość spotkania jej podczas wykładu otwartego, który wygłosiła w murach naszej uczelni. Jej osobowość cechowały również skromność, szlachetność, wrażliwość na los drugiego człowieka i otwartość. Podziwiałem ogromną wiedzę pani doktor Gęsickiej i głębokie myśli z dziedzin naukowych, jak i dotyczących codziennego życia. To było bardzo ważne dla mnie spotkanie z niezwykle ciekawym człowiekiem.

Przemysław Gosiewski



ANDRZEJ GAJEWSKI

Urodzony 12 maja 1964 r. w Słupsku, związał się jednak bardzo mocno z regionem świętokrzyskim, a rzecz którego pracował w kolejnych kadencjach Sejmu jako poseł, ale również jako minister w rządzie Jarosława Kaczyńskiego. W latach 1983–1989 odbył studia na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego, w czasie których podjął działalność opozycyjną, wiążąc się z Niezależnym Zrzeszeniem Studentów. Uczestniczył m.in. w strajku studenckim w 1988 r. Pierwszy raz spotkał się z Lechem Kaczyńskim podczas studiów na UG, gdzie przyszły prezydent RP był wykładowcą

i nagle

prawa pracy. W 1989 Lech Kaczyński, pełniący wówczas funkcję wiceprzewodniczącego NSZZ „Solidarność”, powierzył mu stanowisko kierownika biura ds. kontaktów z regionami Komisji Krajowej „Solidarność”, które zajmował do 1991 r. Czynnie uczestniczył w zakładaniu Porozumienia Centrum. W latach 1998–2001 był radnym z ramienia Akcji Wyborczej Solidarność w sejmiku mazowieckim. Uczestniczył w zakładaniu Prawa i Sprawiedliwości oraz organizowaniu jego struktur w regionie świętokrzyskim. Po raz pierwszy zasiadł w ławach poselskich w Sejmie IV kadencji (2001–2005), startując z list PiS w okręgu kieleckim. W następnej kadencji pełnił funkcję przewodniczącego Klubu Parlamentarnego PiS. Od 2006 r. był członkiem rządu Jarosława Kaczyńskiego, a w okresie od 8 maja do 16 listopada 2007 r. sprawował funkcję wicepremiera. W wyborach roku 2007 uzyskał najlepszy wynik w okręgu kieleckim. W styczniu br. złożył rezygnację z obowiązków przewodniczącego Klubu Parlamentarnego i został jednym z wiceprezesów PiS.

– Moja znajomość z Przemkiem zaczęła się w początkach 2000 roku, a zatem minęła już dekada – mówi Marek Kwitek, poseł, członek klubu parlamentarnego PiS. – Poznawaliśmy się stopniowo w różnych okolicznościach, podczas spotkań w Sejmie, w terenie. Nie zapomnę pierwszego wrażenia, jakie na mnie wywarł – to nieodparta siła charakteru, wręcz żelaznego charakteru. Dla Przemka nie było rzeczy niemożliwych i nie uznawał stwierdzenia – tego nie da się zrobić. Naturalnie buntowaliśmy się w klubie przeciw jego pomysłom, planom, ale kiedy dochodziło do ich realizacji – i tak było za każdym razem – skłanialiśmy tylko czoła dla jego przewidywalności i dalekowzroczności. W ostatnim czasie nasze kontakty stały się nieco rzadsze z uwagi na liczne zadania, jakie Przemek miał do zrobienia. W każdy niemal czwartek odbywaliśmy w hotelu sejmowym koleżeńskie spotkania, w czasie których często rozmawialiśmy o sprawach związanych z naszym województwem.

– Pomimo nawału zajęć, bo to był tytan pracy, starał się możliwie jak najwięcej czasu spędzać z rodziną. Pamiętam, jak kiedyś cieszył się, że objechał pół Europy z dziećmi i mogli zobaczyć tyle rzeczy. Był pasjonatem historii, dlatego starał się je zabierać na wyjazdy w teren, by poznawały swoją małą ojczyznę. Jego wieloletni współpracownik pan Edward powiedział mi pewnego razu, jak Przemek zwierzył mu się, że w Polsce są dwa szczególnie ważne dla niego miejsca: Święty Krzyż i Sandomierz – kontynuuje M. Kwitek.

– Bardzo cenił sobie spotkania z ludźmi, dlatego tak często starał się uczestniczyć nawet w małych lokalnych uroczystościach, tak istotnych dla tych społeczności. Ich mieszkańcy

bardzo dobrze to przyjmowali, bo czuli, że ktoś się nimi interesuje, że ich sprawy są tak samo istotne, jak w Warszawie. Bardzo wiele przecież zrobił dla województwa świętokrzyskiego, ale także dla innych wschodnich województw. Zależało mu w szczególności o wyrównaniu szans pomiędzy regionami przodującymi a tymi pozostającymi nieco w tyle – dodaje.

– Na zawsze jednak pozostanie mi w pamięci nasze ostatnie spotkanie w czwartek 8 kwietnia. Akurat wychodziliśmy z Sejmu z kolegami ze spotkania organizacyjnego przed wyjazdem do Katynia i natknęliśmy się na Przemka wchodzącego do budynku. Ponieważ my mieliśmy jechać specjalnym pociągiem a Przemek lecieć prezydenckim samolotem to rzucił żartobliwie: – „Pomacham wam tam z góry skrzydełkami” – wspomina.

Stanisław Zając



WOJCIECH PIĘKOS

Urodził się 1 maja 1949 r. w Święcicach (gmina Skołyszyn). Po ukończeniu studiów prawniczych na Uniwersytecie Jagiellońskim w 1971 r. rozpoczął aplikację sędziowską w Sądzie Wojewódzkim w Rzeszowie, którą zakończył w listopadzie 1973 r. egzaminem sędziowskim z wynikiem bardzo dobrym. Po jego zdaniu pracował jako asesor sądowny, a następnie był sędzią w Sądzie Powiatowym w Jaśle. W 1977 r. rozpoczął aplikację adwokacką. Od 1980 roku pracował jako adwokat w Krośnie, a następnie w Jaśle, występując wielokrotnie jako obrońca w procesach politycznych. Począwszy od 1991 r., kilkakrotnie wybierany był na posła do Sejmu RP w okręgu wyborczym przemysko-krośnieńskim m.in. z list Akcji Katolickiej, AWS, PiS. W Sejmie III kadencji pełnił funkcję wicemarszałka izby poselskiej. W 2008 r. po śmierci senatora Andrzeja Mazurkiewicza wystartował w wyborach uzupełniających do Senatu RP, które wygrał. Pełnił funkcję przewodniczącego Komisji Obrony Narodowej. Był współautorem ustawy o utworzeniu Uniwersytetu Rzeszowskiego, którego rozwój aktywnie wspierał.

– Pamiętam senatora Stanisława Zająca jako jednego z najbardziej szczerych ludzi, wrażliwego i wspaniałego serca – wspomina Wacław Szczurki, były konsul RP w Tbilisi w Gruzji, mieszkaniec Tarnobrzega. – Przede wszystkim

pamiętam Go z pobytu w Tbilisi w Gruzji, gdzie byłem konsulem i pierwszym sekretarzem polskiej ambasady. Senator Stanisław Zając dwukrotnie przyjechał do Gruzji, aby się spotkać z tamtejszą Polonią, która potrzebowała pomocy, a dokładnie części zamiennych do medycznych urządzeń. On, jeszcze wtedy poseł na Sejm, ją obiecał i słowa dotrzymał. Dlatego mieszkający w Gruzji Polacy bardzo go cenili i szanowali. Podobnie ciepło się o Nim wyrażała prezes Związku Polaków w Gruzji i była pełna uznania dla zaangażowania senatora w rozwiązywanie ich problemów. Potem jeszcze kilka razy odwiedziłem go w Jaśle. Ostatni raz rok temu. Nawiązała się między nami nić przyjaźni. Dlatego jestem zrozpaczony, zdruzgotany tym, co się stało. Ta tragedia osobiście mnie dotknęła.

Piotr Nurowski



PAP RADEK PIETRUSZKA

Z urodzenia sandomierzanin przyszedł na świat 20 czerwca 1945 roku. W Sandomierzu ukończył szkołę podstawową i średnią, tu miał rodzinny grobowiec, na których grób przyjeżdżał każdego roku.

Z wykształcenia był prawnikiem, studia ukończył na Uniwersytecie Warszawskim w 1967 r. Już na studiach interesował się sportem. Niedługo po ich ukończeniu pracował jako sprawozdawca sportowy. W 1973 r. został prezesem Polskiego Związku Lekkiej Atletyki. Funkcję tę pełnił z krótką przerwą do 1980 r. Pracował również jako dyplomata. W lutym 2005 objął stanowisko prezesa Polskiego Komitetu Olimpijskiego.

– Piotr Nurowski często odwiedzał Sandomierz – mówi ks. kan. Krzysztof Rusiecki, proboszcz parafii pw. Nawrócenia św. Pawła Apostoła w Sandomierzu, gdzie Piotr Nurowski przyjął sakrament chrztu świętego oraz pierwszą Komunię świętą. – Podczas jednej z wizyt, dokładnie 21 listopada ubiegłego roku, o czym informuje jego wpis pamiątkowy złożony w księdze gości parafii, uczestniczył w poświęceniu grobowca rodzinnego, znajdującego się na cmentarzu świętopawelskim, który odnowił wraz ze swoimi braćmi. Dał się poznać jako bardzo ciepły, serdeczny człowiek. Był mocno zainteresowany historią swojego rodzinnego miasta, ciepło wspominał młodzieńcze lata spędzone w Sandomierzu, a także kapłanów, bowiem jako młody chłopiec był ministrantem, służąc do Mszy św. w sandomierskich kościołach. ■

Nowy przeor u dominikanów

Moja pierwsza miłość

Z o. Krzysztofem Parolem OP, nowym przeorem klasztoru dominikanów w Tarnobrzegu rozmawia Filip Materkowski.

FILIP MATERKOWSKI: – Decyzją tarnobrzeskiego konwentu dominikanów 13 marca został ojciec wybrany na przeora klasztoru. Jak Ojciec przyjął tę wiadomość? O. KRZYSZTOF PAROL OP: – Początkowo było to dla mnie z jednej strony wielkie zaskoczenie, ale również pewien niepokój, który wynika z odpowiedzialności, jaka bez wątpienia spoczywa na barkach każdego przeora zgromadzeń duchownych. Miało to szczególne znaczenie, bowiem przez ostatnie osiem miesięcy pełniłem taką właśnie funkcję w klasztorze dominikańskim we Wrocławiu, dlatego mam świadomość ciężących na mnie obowiązków. Jednak bardzo budujący był fakt, iż to właśnie tarnobrzesci konwent wybrał mnie do pełnienia roli przeora, co przesądziło o mojej decyzji, gdyż w innym wypadku

nie zgodziłbym się przyjąć tego stanowiska.

Po ośmiu latach pracy w klasztorze w Tarnobrzegu, pobycie w Poznaniu, Pradze, a także we Wrocławiu, otrzymuje Ojciec wiadomość, że jest możliwość powrotu do pierwszego miejsca swojej posługi kapłańskiej.

– Emocjonalnie z miastem i społecznością Tarnobrzega jestem bardzo mocno związany. Można powiedzieć, że jest to moja pierwsza miłość, zaraz bowiem po wyświęceniu, jako świeżo upieczony kapłan, trafiłem właśnie tutaj i pracowałem na rzecz parafii Wniebowzięcia NMP. Poznałem tu wielu wspólnych ludzi, z którymi się żyłem. Kiedy musiałem odejść, było mi bardzo ciężko, właśnie ze względu na tutejszą społeczność, dlatego wiadomość o możliwości powrotu

do braci dominikanów, pracujących w sanktuarium Matki Bożej Dzikowskiej, napełniła mnie wielką radością i pozytywną energią.

Przez siedem lat posługi kapłańskiej, zarówno w Polsce, jak i Czechach, zdarzyło się Ojcu powracać wspomnieniami do miejsca, jak to Ojciec powiedział, swojej pierwszej miłości?

– Nie tylko samymi wspomnieniami powracałem do Tarnobrzega, bowiem starałem się również, w miarę możliwości czasowych, przyjeżdżać tutaj, odwiedzić braci zakonnych czy znajomych. Jednak zawsze brakowało czasu, aby z każdym się spotkać, porozmawiać, utrzymać przyjaźnię, jakie udało się tutaj zawiązać. Myślę, że teraz dostałem możliwość pogłębienia więzi zarówno z braćmi mieszkającymi w klasztorze, jak i parafianami.

Zakon dominikanów w całej Polsce działa na młodzież jak magnes. Przy tarnobrzescim klasztorze organizowane są różne



FILIP MATERKOWSKI

formy duszpasterstwa, zarówno dla młodzieży, jak i dorosłych, a więc czy w związku z tym będzie poszerzona oferta duszpasterska tarnobrzeskich dominikanów?

– Myślę, że teraz jest jeszcze za wcześnie, żeby składać puste deklaracje. Nie znam nawet jeszcze wszystkich braci, którzy teraz są w naszym klasztorze. Na pewno chciałbym kontynuować pracę o. Pawła Barszczewskiego. Oczywiście ważne jest, aby wiernym umożliwić jak najlepszy kontakt z Bogiem, dlatego też będziemy się starać z braćmi zakonnymi nie ograniczać oferty duszpasterskiej, ale ją poszerzać, jednakże na takie działania trzeba czasu. Ze swojej strony jestem otwarty na nowe propozycje i z całego serca będę chciał je wspierać. ■

Wiosenne szkolenia i warsztaty dziennikarskie

Poszerzają horyzonty

Zpracowani instruktorzy i napięty grafik, to wszystko można było spotkać w ostatni marcowy weekend w Diecezjalnym Centrum Kultury, Edukacji i Formacji Chrześcijańskiej „Quo vadis” w Sandomierzu. Powodem przyjazdu młodych były wiosenne szkolenia, a także warsztaty dziennikarskie członków Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Diecezji Sandomierskiej.

Do Sandomierza z różnych części diecezji przyjechali prawie 70 uczestników. Na wiosennych szkoleniach można było spotkać przedstawicieli z następujących oddziałów (parafii): Szewna, Jeżowe, Groble, Lipa, Modliborzycze, Stalowa Wola, Sandomierz, Opatów, Janów Lubelski i Gorzyce. Szkolenia

prowadziła kadra instruktorska z diecezjalnym asystentem kościelnym KSM ks. Mateuszem Kuszybem i prezesem Natalią Kopeć na czele. Gościnnie jedno ze spotkań w czasie warsztatów dziennikarskich poprowadził poprzedni asystent kościelny KSM ks. Jacek Uliasz.



Warsztatom towarzyszyła modlitwa

Cele młodych były różne. Jedni przyjechali na szkolenie potocznie zwane „zerówką”, przeznaczone dla kandydatów do KSM, podczas którego poznawali podstawowe informacje na temat KSM, jego celów, historii, struktury. Szkolenia na zastępowych (I i II stopnia) przygotowywały członków stowarzyszenia do prowadzenia spotkań formacyjnych w swoich oddziałach. Warsztaty dziennikarskie miały na celu zapoznanie młodych ludzi

z pracą dziennikarza, podstawami etyki dziennikarskiej, konstrukcją artykułu prasowego czy newsa telewizyjnego. Warsztaty pozostawiły bardzo dobre wrażenia. – Atmosfera w czasie warsztatów była bardzo miła, a spotkania ciekawe i rozwijające – mówi Wioleta, uczestniczka warsztatów. Natomiast Wiktoria twierdzi, że rady udzielone podczas szkolenia z pewnością pomogą w przyszłości pisać godne uwagi artykuły. mh

Młodzi plastycy ze Staszowa
w hołdzie Janowi Pawłowi II

Bukiety miłości

Prace plastyczne Karoliny Marko, Anety Hajdukiewicz i Bartosza Maruszaka z Zespołu Szkół w Staszowie (Publiczna Szkoła Podstawowa nr 2 im. Ignacego Jana Paderewskiego i Publiczne Gimnazjum nr 2) **zostały opublikowane w almanachu poświęconym Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II.**



Prace plastyczne Bartosza Maruszaka i Anety Hajdukiewicz z PSP nr 2 w Staszowie zostały umieszczone w almanachu **POWIŻEJ: Na okładce znajdują się rysunki uczniów staszowskiej szkoły**

Rysunek Karoliny Marko ozdobił awers okładki, a Anety Hajdukiewicz rewers. Natomiast praca Bartosza Maruszaka umieszczona została na stronie tytułowej. Należy podkreślić, iż w całej książce, liczącej 184 strony, są to jedyne prace plastyczne. Almanach nosi tytuł „Ty wskazałeś drogę do miłości” i wydany został przez Wydawnictwo św. Macieja Apostoła w Tarnowskich Górach. Jego redaktorem jest Edward Przebieracz, poeta i publicysta, laureat konkursów: O Pierścieniu Kingi (Nowa Sól 1992), O Laur Klemensa Janickiego (Poznań 1995), im. Haliny Poświatowskiej (Częstochowa 1995), czy Międzynarodowego Konkursu Poetyckiego (Zgorzelec 1998). Publikacja ta jest hołdem złożonym Papieżowi Polakowi. Zawiera wiersze i wspomnienia o naszym rodaku. Ich autorami są osoby z Polski, Hiszpanii i Wielkiej Brytanii. W sumie 36 twórców zaprezentowało w nim swoje utwory. „Ukochanemu Ojcu Świętemu służyć Bożemu Janowi Pawłowi II



w 5. rocznicę śmierci, z okazji 90. rocznicy urodzin bukiety miłości z wiersów ofiarowują współautorzy almanachu” – napisali autorzy we wstępie.

Warto dodać, iż jest to już drugi almanach poświęcony Janowi Pawłowi II, w którym umieszczone zostały prace plastyczne uczniów z Zespołu Szkół nr 2 w Staszowie. Poprzedni nosił tytuł „Pamiętamy Ojca Świętego” i wydany był w 2008 roku. Wówczas to zaprezentowane zostały prace Kacpra Bary, Michała Brożyny, Moniki Banaś i Mikołaja Kowalczewskiego. Wszystkich zainteresowanych obecnym almanachem zapraszamy do odwiedzenia strony internetowej: www.maciejap.pl/.

Agata Bazak

Komentarz tygodnia



felieton

PIOTR NIEMIEC

redaktor naczelny „Tygodnika Nadwiślańskiego”

Piękne życie

Świętokrzyski miesięcznik kulturalny „Teraz” opublikował artykuł wspomnieniowy Weroniki Szwarz-Bronikowskiej o swoim ojcu Stanisławie, pochodzącym z Górek Klimontowskich żołnierzu AK, podróżniku, dokumentaliście, filmowcu i pisarzu, zmarłym 8 stycznia br. w Warszawie w wieku 93 lat.

Weronika Szwarz-Bronikowska pisze, że życie ojca podzielone było na wyraźne okresy: dzieciństwo, wojnę i okres stalinowski, podróże oraz budowanie szczęśliwej rodziny, eksplorowanie Polski i twórczość pisarską. Pisze, że „w jego życie wpisane były dzieje Polski i historia ostatniego wieku. Kiedy przyszedł na świat, po ulicach jeździły dorożki, a ludzie wieczory spędzali przy lampie naftowej. (...) Rok przed śmiercią poprosił mnie o pomoc w przygotowaniu strony internetowej, która miała być wizytówką w tym nowym medium. Praktycznie do ostatnich chwil miał głód wiedzy”. (Strona internetowa www.szwarzbronikowski.pl dla tych, którzy chcą poznać dorobek słynnego podróżnika.)

Twórczość Stanisława Szwarz-Bronikowskiego, przede wszystkim znakomite reportaże ze wszystkich stron świata, pojawiła się w latach 60. na ekranach nielicznych wówczas telewizorów. Na ponad stu jego filmach i serialach popularnonaukowych wyrosło całe pokolenie Polaków odciętych od świata żelazną kurtyną, zamkniętych w getcie komunizmu. Córka reportera wspomina, że „łatwiej byłoby wymienić miejsca, w których nie był, np. na Syberii. Trzeba dodać, że z względu na historię części swojej rodziny – zupełnie go tam nie ciągnęło”.

W okresie komunizmu niemal nieznanymi były wojenne losy Stanisława Szwarz-Bronikowskiego. Kiedy wybuchła wojna, miał 22 lata, za sobą studia dziennikarskie i prawnicze. W grudniu 1939 roku zaczął wydawać w Sandomierzu konspiracyjne pismo „Komunikat”, później biuletyny ZWZ „Na posterunku”, „Strażnicę” i „Zryw” (w okresie walk 2. Dywizji Piechoty AK – „Wiadomości codzienne” i „Na szlaku”). Brał udział w wielu akcjach dywersyjnych, w 1944 roku został szefem BIP sandomierskiego obwodu AK. Za postawę w czasie akcji „Burza” podchorąży „Roman” odznaczony został Orderem Virtuti Militari. (Był też kawalerem Krzyża Walecznych). Kiedy w drugiej połowie 1944 r. na Sandomierszczyznę weszły wojska sowieckie, Szwarz-Bronikowski dalej konspirował. W 1945 r. wstąpił do WiN, zagrożony aresztowaniem wyjechał na Warmię i Mazury. W 1946 roku stworzył tam pierwszy dziennik „Wiadomości Mazurskie”. Córka Weronika wspomina: „Aresztowany w 1946 doświadczył piekła stalinowskich represji. Przez wiele lat ukrywał się, jeżdżąc po Polsce pod przybranym nazwiskiem. Pracował jako dziennikarz, ilustrator, a nawet cieśla. Kiedy został złapany [w 1955 r.], kolejne lata spędził w więzieniu. Koniec koszmaru nastąpił dopiero w 1956 roku”.

Czy nie piękny życiorys, który mógłby służyć za kanwę scenariusza filmowego o losach polskiego inteligenta w okresie zniewolenia?

Od stycznia czekają na lekarza

Lekarzy jak na lekarstwo

Mieszkańcy Antoniowa od końca stycznia pozbawieni są stałej opieki medycznej.

Napisali więc petycję do Rady Gminy z żądaniem natychmiastowego zatrudnienia lekarza. Na ogłoszenia umieszczane w prasie pozytywnie zareagowały tylko dwie osoby, z tym iż jedna po krótkim namyśle zrezygnowała.

Trudności w pozyskaniu lekarzy wynikają przede wszystkim z braku zainteresowania tychże pracą w wiejskich ośrodkach zdrowia. Taki problem występuje na przykład w Radomyślu nad Sanem, gdzie Gminny Zakład Opieki Zdrowotnej od trzech miesięcy poszukuje do pracy w Wiejskim Ośrodku Zdrowia w Antoniowie lekarza medycyny rodzinnej lub ogólnej. W tej miejscowości aż 2,5 tysiąca osób korzysta na razie tylko z doraźnej opieki medycznej, którą zapewniają lekarze z sąsiednich miejscowości. W marcu zgłosiła się wprawdzie

jedna lekarka, ale wyraziła ona gotowość do pracy tylko w jeden dzień w tygodniu, z ewentualnym zatrudnieniem na pełny etat dopiero od 1 lipca. W dodatku owa lekarka nie ukrywa, że zainteresowana jest zmianą prawnego statusu Wiejskiego Ośrodka Zdrowia w Antoniowie z publicznego na niepubliczny.

Zdaniem dyrektora Gminnego Samodzielnego Zakładu Opieki Publicznej w Radomyślu nad Sanem Danuty Podgórskiej, młodzi lekarze wolą teraz pracować w mieście i tam też robić specjalizację. Ponadto dodatkową trudność sprawia fakt, iż posada w Antoniowie to samodzielne stanowisko, gdzie nie może być zatrudniony stażysta, lecz lekarz z co najmniej sześciolletnim stażem pracy.

– Obecnie – wyjaśnia Danuta Podgórska – w Antoniowie przyjmują przez trzy, cztery godziny dziennie lekarze z Radomyśla i Rzeczyicy Długiej, więc pacjenci nie są całkowicie pozbawieni opieki lekarskiej. Nie wszyscy jednak mogą się dostać do lekarza wtedy kiedy chcą, stąd protesty i narzekania.

Antoniów nie jest zabita dechami wsią; to duża miejscowość ze szkołą i gimnazjum, oddalona około 20 km od Stalowej Woli. Na lekarza czekają tam trzypokojowe mieszkanie oraz wiejski ośrodek zdrowia, świeżo po remoncie, z dojazdem dla niepełnosprawnych. Wkrótce ma być też ocieplony i pokryty nową elewacją.



Mieszkańcy Antoniowa od stycznia czekają na lekarza

Wójt Radomyśla nad Sanem Jan Pyrkosz, gdyby zaszła taka potrzeba, gotów jest nawet zmienić jego status na niepubliczny.

– Trochę konkurencji – przyznaje wójt – byłoby na pewno z korzyścią dla pacjentów. A strach przed taką zamianą wynika głównie z niewiedzy: niektórzy pacjenci sądzą, iż niepubliczny oznacza prywatny i konieczność płacenia za wizyty.

Prywatyzacja Wiejskiego Ośrodka Zdrowia w Antoniowie oznaczałaby pozbawienie gminnego ZOZ w Radomyślu 2,5 z 7 tysięcy zapisanych tutaj potencjalnych pacjentów, co na pewno nie byłoby bez znaczenia dla jego finansowej kondycji. Ta wprawdzie, jak zapewnia dyrektor Danuta Podgórska, w ubiegłym roku była dobra, ale przeprowadzany obecnie remont ośrodka w Radomyślu pochłonie całą wypracowaną w 2009 roku nadwyżkę. Z drugiej jednak strony Gminny Ośrodek Zdrowia w Radomyślu jest jednym z nielicznych na Podkarpaciu, który zachował jeszcze publiczny charakter. Władze gminy zdają sobie sprawę, iż wcześniej lub później zmiany będą jednak nieuniknione. **ac**

Ostatnia droga pana Józefa

Oddany pracy i bliźnim

Nabożeństwo pogrzebowe w intencji śp. Józefa Witczaka odbyło się w kościele pw. św. Józefa w Sandomierzu. Mszy św. przewodniczył bp Edward Frankowski.

Zmarł nagle 30 marca. Miał 78 lat. Był wieloletnim pracownikiem Domu Katolickiego im. św. Józefa w Sandomierzu. Niezwykle oddany swojej pracy i bliźnim. Zawsze pogodny, uśmiechnięty. Służył pomocą i radą wszystkim, których napotkał na drodze swojego pracowitego, ale szczęśliwego życia. Chociaż miał już swoje lata i wysłużoną emeryturę, nie cierpiał beczynności. Do ostatnich dni był aktywny, pomocny, wspierał radą każdego, kto tylko go o to poprosił. Zawsze dokładny w swojej pracy. Skrupulatnie doglądał porządku. Dbał, aby wszystko było przygotowane na czas, a wszyscy goście dobrze czuli się we wnętrzach Domu Katolickiego. Takiego na pewno go zapamiętamy.



Mszy św. sprawowanej w kościele pw. św. Józefa przewodniczył bp E. Frankowski

Na ostatnie pożegnanie z panem Józefem zjawili się jego najbliżsi, przyjaciele, znajomi, księża, siostry zakonne, a także zwykli ludzie, którym pomógł, albo po prostu wspierał dobrym słowem czy radą. Nabożeństwo żałobne, któremu przewodniczył bp Edward Frankowski, odprawiło kilku duchownych.

– Taka nagła śmierć uświadamia, jak kruche jest nasze życie. Wystarczy chwila i człowiek nie należy już do tego świata – mówił w homilii bp Edward Frankowski. – Poznałem osobiście wielką aktywność śp. Józefa. Nie było po nim

widać, że ma 78 lat. Świeżość, zapał, energia. Wszystko go interesowało. Przeżywał, śmiał się, czasem smucił. Ale przede wszystkim cieszył się życiem. Był wdzięczny za to życie i wyjątkową sprawność fizyczną, jaką posiadał. Zawsze myślał o swojej rodzinie. Wszyscy z podziwem patrzyli na jego wielki zapał i entuzjazm – wspominał zmarłego bp Frankowski.

Ciało zmarłego spoczęło na cmentarzu katodralnym w Sandomierzu. **gan**